

POLSKA W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE

DAWNIJ: WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW
ANCIENNEMENT: BULLETIN DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

20, RUE LEGENDRE DIRECTEUR DE LA PUBLICATION TÉL.: CARnot 54-28
PARIS - 17^e JERZY JANKOWSKI C.C.P. 7323-28 PARIS

No 2 (80) PARIS LUTY 1963 ROK WYDANIA XII
FEVRIER ANNEE D'EDITION

EUROPA TRWA

Styczeń 1963 r. przeszedł w atmosferze kryzysu europejskiego. Prasa wszystkich krajów Europy — o ile nie świata — radio, telewizja, dzienniki zjazdów i kongresów przynosiły coraz to inne informacje czy też komentarze wydarzeń. Stworzyło to w pewnym okresie atmosferę paniki, która jeszcze bardziej zagmatwała obraz sytuacji, zwłaszcza u ludzi, którzy dzielą sprawy na białe i czarne, a pośrednich kolorów nie uznają. Postaramy się uporządkować zagadnienia i zorientować się jak się — w chwili kiedy piszemy te słowa — przedstawia sprawa zjednoczenia Europy.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku Wielka Brytania przyjęła propozycje Stanów Zjednoczonych i wyraziła się o ambicji posiadania własnej broni atomowej było wiadomym, że układ Macmillan — Kennedy, zawarty w ciągu zaledwie 48 godzin w Nassau na Bermudach będzie miał poważne następstwa polityczne. W samej Wielkiej Brytanii ostra polemika i ataki na Macmillana za podpisanie tego układu nie były specjalnie groźne, gdyż Parlament ratyfikował bez większych trudności decyzje premiera. Inny obrót przybrała sprawa na terenie Francji.

Dnia 14 stycznia, w czasie swej konferencji prasowej, gen. de Gaulle stwierdził, że Wielka Brytania nie jest jeszcze gotowa podporządkować się rygorom Wspólnego Rynku, a więc nie widzi możliwości jej przyjęcia w najbliższym czasie. — W kilka dni później, w czasie wizyty kanclerza Adenauera, podpisany został układ o współpracy francusko-niemieckiej w różnych dziedzinach. Dnia 28 stycznia delegacja francuska w Brukseli zażądała zawieszenia sine die rokowań o przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Oto fakty z ubiegłego miesiąca.

Kiedy się chce zacząć fakty interpretować, trzeba pamiętać, że nie jest to jeden konflikt europejski, ale seria konfliktów w których przedmiot sporu i przeciwnicy nie są zawsze ci sami. — Kryzys obecny został niewątpliwie wywołany przez układ angielsko-amerykański w Nassau. A więc pierwszą jego płaszczyzną nie jest sprawa zjednoczenia Europy, ale raczej koncepcje strategiczne, wybiegające daleko poza przestrzeń europejską. Na tej płaszczyźnie spór się toczy

ułaściwie między Francją — dążącą do posiadania własnej broni atomowej — a Stanami Zjednoczonymi, pragnącymi namówić swoich sojuszników z Paktu Atlantyckiego do przyjęcia ich koncepcji wspólnej nuklearnej siły uderzeniowej w ramach OTANU. Wielka Brytania, która porzuciła koncepcję zbliżoną do francuskiej na rzecz koncepcji amerykańskiej jest tylko przelotowym kosztem ofiarnym.

Przejdźmy do sporu dotyczącego Wspólnego Rynku. I znowu jest tu naraz kilka konfliktów. Zaczniemy od tego o którym najwięcej się mówi: wejście Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Rokowania ciągną się od przeszło 15 miesięcy, a trudności techniczne polegają na tym, że Anglicy chcieliby za jednym zamachem załatwić trzy sprawy: 1) specjalnych ulg dla własnego rolnictwa, co stawia pod znakiem zapytania porozumienie osiągnięte z takim trudem 14.I.1962 r. między członkami Wspólnoty; 2) specjalnych przywilejów jakie z handlu z Wielką Brytanią posiadają kraje należące do Commonwealthu, a których uznanie załatwiłoby t.zw. zewnętrzną taryfę celną oraz 3) wprowadzenie do Wspólnoty swoich sześciu partnerów z Zony Wolnego Handlu, z którymi kraje Wspólnego Rynku wolą negocjować oddzielnie. Choć w czasie rokowań przedstawiciele Wielkiej Brytanii nieraz zachowywali się tak jakby — używając formuły p. H. Spaaka — chodziło o przyjęcie Europy do Commonwealthu a nie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, to jednak większość ludzi którzy brali udział w negocjacjach jest zdania, że na gruncie ekonomicznym porozumienie było bliskie osiągnięcia w chwili zerwania rozmów. — Bo istotnym powodem ich zerwania przez Francję były problemy polityczne. „Anglia wybrała Amerykę, a nie Europę — twierdzi gen. de Gaulle; podczas gdy porozumienia z Europą nie można było osiągnąć przez 15 miesięcy, porozumienie ze St. Zjednoczonymi zostało osiągnięte w ciągu 48 godzin. Prócz tego Prezydent Republiki Francuskiej — stojąc na stanowisku, że Europa powinna stanowić sama o swoich losach — wyrażał obawy, że związana ze Stanami Zjednoczonymi Wielka Brytania będzie ich narzędziem w „satelizacji”

zjednoczonej Europy; dodajmy, że ciągle i niezbyt zgrabne oświadczenia, że Stany Zjedn. popierają wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku walnie pomogły do uzasadnienia takiego stanowiska. Wyłączenie — czasowe przynajmniej — Wielkiej Brytanii z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jest w tej sytuacji sposobem obrony „europejskości” zjednoczonej Europy, a także przywództwa w niej Francji. — W tym konflikcie spór się toczy oficjalnie między Francją a Wielką Brytanią, ale partnerzy Francji we Wspólnocie, z mniejszym czy większym nasileniem, znaleźli się w opozycji wobec Francji, podzielając — na gruncie politycznym — stanowisko że Wielka Brytania powinna się znaleźć w ramach Wspólnego Rynku, choć niekiedy — na gruncie ekonomicznym — podzielali zastrzeżenia francuskie w stosunku do wymagań Brytyjczyków.

Innym konfliktem w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jest sprawa instytucji europejskich. Wspólny Rynek był pomyślany przez autorów Traktatów Rzymskich jako organizacja gospodarcza sześciu krajów Europy, stanowiąca wstęp do następnego etapu, którym miała być organizacja polityczna. — Rozwiązanie, które przewidywali partnerzy Francji, a także i ogromna większość francuskich działaczy europejskich — było stworzenie instytucji europejskich o charakterze ponadpaństwowym — rządu i parlamentu europejskiego — wyposażonych w odpowiednie uprawnienia. Generał de Gaulle jest za koncepcją organizowania współpracy między rządami, z których każdy zachowuje pełnię swoich uprawnień. Wszystko co nie jest rządem może mieć w oczach gen. de Gaulle charakter wyłącznie doradczy lub techniczny, jak dotychczasowe Instytucje europejskie i obradujący w Strasburgu Parlament europejski. Na tym tle odrzucenie Anglii, bez jednoczesnego silniejszego powiązania się w sposób trwały — a więc wyrażający się w instytucjach, a nie w aliansach — jest dla partnerów Francji „robieniem Europy angielskiej bez Anglików”. — Do tego doszło podpisanie przez gen. de Gaulle i kanclerza Adenauera układu francusko-niemieckiego wiążącego te dwa kraje — w sposób ściślejszy niż z innymi członkami Wspólnoty; partnerzy Francji zobaczyli w tym układzie dokument stwierdzający dążenie Francji i Niemiec do przywództwa we Wspólnocie, gdzie wszyscy członkowie powinni mieć równe prawa, zwłaszcza atakowany był paragraf, który przewiduje naradzanie się dwu sygnatariuszy przed naradami z resztą partnerów Wspólnoty. Podpisany układ — a może raczej wprowadzone przez niego metody i okoliczności w jakich został podpisany — wzbudził zastrzeżenia także we Francji i w Niemczech.

Z wielkiej burzy jaką wywołał gen. de Gaulle swoją konferencją prasową i jej logicznego następstwa jakim było zerwanie przez Francję rokowań brukselskich, trzeba starać się wybrać elementy istotne, odrzucając ataki personalne i częste w podobnych okolicznościach zarzuty dotyczące intencji poszczególnych osób a nie konkretnych faktów.

Stwierdźmy od razu, że tego rodzaju kryzysy są zawsze — bez względu na ich ostateczne rozwiązanie — zahamowaniem rozwoju budowy zjednoczonej Europy. Są więc stratą czasu i kończą się najczęściej wycofaniem się szeregu wartościowych jednostek. Taka jest ich strona negatywna. Nie należy jednak przesadzać mówiąc, że dzień 14 stycznia był początkiem katastrofy. Europa przeżyła groźniejszy naszym zdaniem kryzys: w dniu 30 sierpnia 1954 r. kiedy parlament francuski, idąc za wskazaniem ówczesnego premiera Mendes-France odrzucił podpisany przez pięciu innych partnerów traktat o Armii Europejskiej. Wówczas wydawało się, że zjednoczona

(Dokończenie na str. 6)

FP 2519

OBRADY W SAN REMO

Rada Międzynarodowa (Conseil International) jest najwyższym organem „Ruchu Europejskiego”. O ile zbierające się co kilka lat kongresy mają charakter polityczny, o tyle zbierająca się raz do roku Rada Międzynarodowa przeprowadza wybory Komitetu Wykonawczego „Ruchu Europejskiego”, kontroluje posunięcia finansowe i gospodarkę Ruchu — słowem jest swego rodzaju parlamentem tej naczelnej organizacji, grupującej wszystkie niemal stowarzyszenia, pracujące na rzecz zjednoczenia Europy. Rada składa się z przedstawicieli organizacji międzynarodowych wchodzących do „Ruchu Europejskiego” oraz z rad i komitetów tego Ruchu w poszczególnych krajach.

Przewidziane od dawna, zebranie Rady Międzynarodowej w dniu 26 stycznia 1963 r. przypadło na okres kryzysu europejskiego. Rada zebrała się po układzie angielsko-amerykańskim w sprawie broni atomowej, po konferencji prasowej gen. de Gaulle w dniu 14 stycznia, po podpisaniu układu francusko-niemieckiego w dniu 22 stycznia i w przededniu zebrania „Sześciu” w Brukseli, które — jak wiadomo — doprowadziło do „zawieszenia”, a praktycznie zerwania rokowań o przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku.

Toteż, załatwiwszy sprawy administracyjne, Rada poświęciła cały swój czas dyskusji nad trzema problemami: wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, układ francusko-niemiecki oraz stosunek Wspólnoty Europejskiej do Stanów Zjednoczonych. Wstępem do dyskusji był referat Etienne Hirsch'a (dawnego prezesa „Euratomu”) na temat budowy zjednoczonej Europy; referent ustawił swoje expose „poza czasem”, to znaczy poza wydarzeniami bieżącej polityki, co nie przeszkadzało, że znalazły się w nim odpowiedzi na pytania jakie stawiają „europejczykom” wydarzenia chwili.

W dyskusji nad referatem i trzema zasadniczymi tematami zabrali głos Włosi z p. Paolo Rossi, przewodniczącym włoskiej rady „Ruchu Europejskiego” i p. Orsello, vice-prezesa „Action Europeenne Fédéraliste” na czele, Anglicy z p. Beddington-Behrens'em, przewodniczącym brytyjskiej rady Ruchu, Niemcy z p. Fritzem Erler'em, vice-przewodniczącym Ruchu Europejskiego, Francuzi z p. Maurice Faure i b. premierem Rene Meyer, Grecy, Irlandczycy itd.

„Mouvement Fédéraliste Européen”, który wystąpił z „Ruchu Europejskiego” po kongresie w Brukseli w 1961 r. przystąpił ponownie do Ruchu i był reprezentowany przez pp. Hirsch i Desboeuf i Giardini. Pan Hirsch wszedł do Komitetu Wykonawczego, jako reprezentant M.F.E.

W składzie władz nie zaszły poza tym żadne zmiany. Prezesem Ruchu został nadal p. Maurice Faure, b. minister i prezes francuskiej Partii Radykalnej a Sekretarzem generalnym Robert van Schendel, Belg.

Pan V. Veniamin, przedstawiciel rumuńskiego Komitetu Ruchu Europejskiego usiłował wprowadzić do rezolucji Rady Międzynarodowej niewielkie poprawki, mające na celu rozciągnięcie rezolucji na sprawy Europy Środkowej i Wschodniej. Propozycja ta — bardzo skromna zresztą — natrafiła na stanowczy sprzeciw prezesa „Ruchu Europejskiego” Maurice Faure i w głosowaniu uzyskała tylko osiem głosów, przedstawicieli Europy Wschodniej.

„Skoncentrowaliśmy się w czasie dzisiejszych obrad na trzech problemach i o nich tylko może mówić rezolucja, będąca syntezą obrad” — oświadczył p. Faure. „Nie możemy mówić o wszystkim” — dorzucił. Nie przeszkodziło to że w parę minut później wystąpił on z rezolucją dotyczącą Hiszpanii, dla której „Ruch Europejski” żąda swobód demokratycznych.

Incydent o którym mówimy nie jest bynajmniej odosobniony. — Zarówno na posiedzeniu Rady Międzynarodowej w Paryżu, na jesieni 1961 r., jak i na kongresie w Monachium w czerwcu 1962 r. kierownictwo „Ruchu Europejskiego” uczyniło wszystko, aby utracić teksty

rezolucji a nawet poprawek dotyczących Europy Wschodniej.

W tych warunkach zastanowić się należy nad celowością udziału przedstawicieli Komitetów „Ruchu Europejskiego”, reprezentujących kraje Europy Wschodniej w pracach Rady Międzynarodowej. Przypominamy, że jedyny przedstawiciel Europy Wschodniej zasiadający w Komitecie Wykonawczym Ruchu, p. Paul de Auer, jest tylko „zaproszony”, a nie posiada praw członka tego zespołu. To, że w San Remo dopuszczono do Rady trzech przedstawicieli Państw Bałtyckich (zamiast jednego, jak dotychczas) nie ma poważniejszego znaczenia, gdyż mała jest nadzieja, by tych trzech mogło przeprowadzić jakieś uchwały na temat Europy Wschodniej.

Sprawy narodów za „żelazną kurtyną” załatwiono powierzeniem ich tzw. Komisji Europy Środkowej i Wschodniej, na czele której stoi obecnie senator belgijski p. de la Vallée-Poussin. Jest to typowy manewr którego celem jest „wyłączenie” zagadnień środkowo-europejskich z prac organów Ruchu i skierowanie ich na tor, powiedzmy delikatnie, bardziej dyskretny. Do tego trzeba dodać, że statut prawny tej Komisji jest dość zagadkowy; nikt nie umie dokładnie powiedzieć czy ona jest czy nie jest częścią składową Ruchu i czy jej decyzje obowiązują władze „Ruchu Europejskiego”. Wreszcie, Komisja ta zbiera się dosyć rzadko, a projektowany przez nią na czerwiec zjazd środkowo-europejski został decyzją Komitetu Wykonawczego w San Remo przesunięty na jesień, mimo iż nie brak aktualnych zagadnień do przedyskutowania, jak choćby inicjatywy p. Coudenhove-Kalergi, o których pisaliśmy w grudniu 1962 r.

Od metod „Ruchu Europejskiego” jaskrawo odbijają zasady na jakich pracuje nasza centrala międzynarodowa „Action Européenne Fédéraliste”. W jej ramach sprawy Europy Środkowej i Wschodniej dyskutowane są regularnie zarówno na Radzie (Comité Fédéral) jak i w Zarządzie (Bureau Exécutif) międzynarodówki. Delegat do Spraw Europy Wschodniej wchodzi w skład ścisłego Zarządu i posiada prawo inicjatywy. Nasi Czytelnicy informowani są o przebiegu tych inicjatyw i mogą zdać sobie sprawę, że posiadają one pełne poparcie władz „Action Européenne Fédéraliste”.

Na zebraniu w San Remo Komitet Polski „Ruchu Europejskiego” reprezentowany był przez dr. Adama Ciołkosza. Jednym z delegatów „Action Européenne Fédéraliste” był p. Jerzy Jankowski.

ECHA PIERWSZEGO NUMERU

„POLSKI W EUROPIE”

Zespół redakcyjny „Polski w Europie” jest szczerze wzruszony przyjęciem z jakim się spotkał pierwszy numer naszego pisma w nowej szacie.

Szereg pism polskich i obcych zamieściło „ciepłe” wzmianki o ukazaniu się naszego pisma i zadaniach jakie sobie postawiło. („20 Siècle Fédéraliste”, „Głos Katolicki”, „Kombatancka Agencja Prasowa” itd, itd.).

Wiele osób napisało do nas serdeczne listy, podkreślając że w prasie polskiej poza granicami Kraju stanowimy pozycję oryginalną.

Inni jeszcze wyrazili swoje zadowolenie w sposób bardzo konkretny, zasilając nasz Fundusz Prasowy sumami na jakie ich było stać.

Wszystkim, zarówno Kolegom-dziennikarzom jak i interesującym się udziałem Polaków w budowie zjednoczonej Europy — serdecznie dziękujemy. Będziemy się starali nie zawieść ich zaufania i ich nadziei.

REDAKCJA

Rezolucja

„Ruchu Europejskiego”

„RUCH EUROPEJSKI”, którego Rada Międzynarodowa zebrała się w San Remo dnia 26 stycznia 1963 r. pod przewodnictwem p. Maurice FAURE — uroczystość daje wyraz swemu niepokojowi wobec gróźb jakie ciążyą dziś nad budową (zjednoczonej) Europy.

Przypomina on zasady, których broni od swego założenia, a które sprecyzował w szczególności na swoim ostatnim Kongresie w Monachium, w czerwcu 1962 r.

Wspólnota Europejska powinna być otwarta dla wszystkich demokratycznych krajów Europy, które przyjmują w całości reguły Traktatów Rzymskich i ich perspektywy polityczne. „Ruch Europejski” jest zdania, że obecne rokowania z Wielką Brytanią, której wejście do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jest więcej niż pożądane — powinny mieć na celu upewnienie się, że te dwa warunki zostały przyjęte oraz uzgodnienie niezbędnych zarządzeń o charakterze przejściowym. Uważa on, że w obecnej sytuacji zawieszenie rokowań byłoby sprzeczne z tak określonym celem i spowodowałoby w gronie Sześciu (krajów Wspólnego Rynku) konflikty, które mogłyby podważyć perspektywy gospodarcze i polityczne Wspólnoty.

„Ruch Europejski” przypomina, że Wspólnota Europejska wyklucza hegemonię jednego lub kilku narodów, ale powinna stworzyć warunki, aby każdy naród mógł współdziałać w jej rozwoju w miarę swoich zasobów i swoich talentów.

Twierdził on zawsze, że pojednanie francusko-niemieckie szczęśliwie rozpoczęte w roku 1950, jest koniecznym elementem w budowie Europy. Lecz budowa ta jest do pomyślenia tylko na bazie Wspólnoty, a nie w ramach układów dwustronnych, które nawodzą złe wspomnienia aliansów zawieranych w przeszłości. „Ruch Europejski” zaniepokojony jest następstwami, które mogą mieć niektóre postanowienia układu francusko-niemieckiego, zwłaszcza o ile chodzi o konsultacje dwustronne, poprzedzające zebrania instytucji Wspólnoty.

„Ruch Europejski” przypomina, że we współczesnym świecie jest do pomyślenia jedynie Europa demokratyczna, posiadająca instytucje zapewniające kontrolę przez wszystkich obywateli za pośrednictwem Parlamentu wybranego w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim, a wyposażonego w realne uprawnienia.

Zamiast bazować przyszłość Europy na nieufności wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki, należy raczej — tworząc Stany Zjednoczone Europy — ustalić więzy między partnerami na stopie równości, aby rozwiązać w szczególności problemy wspólnej obrony wolnych narodów, stopniowego i harmonijnego rozwoju poszczególnych części Świata i aby doprowadzić do realnego odprężenia w stosunkach między Wschodem a Zachodem”.

OD REDAKCJI: Na terenie W. Brytanii rozeszły się pogłoski, że rubrykę sygnowaną „Bywalec” robią te same osoby, które redagowały ją w swoim czasie na łamach „Dziennika Polskiego”. Jesteśmy prosieni o stwierdzenie, że tak nie jest.

W niniejszym numerze Bywalec przekazuje pióro red. St. Paczyńskiemu.

Sensacyjna „polska” afery szpiegowska we Francji

W maju 1954 r. prasa francuska szeroko rozpisывała się na temat „polskiej” afery szpiegowskiej we Francji. Za kratami więziennymi znalazł się wtedy niejaki Bohdan Zadora-Łączkowski, uchodzący w Paryżu za jednego z najwybitniejszych rzeczników Mikołajczykowskiego „Komitetu Demokratycznego”, autor nie wiadomo przez kogo wydanej książki p.t. „Emigracyjne rozdroża”.

Była to pierwsza tego typu „polska” afera. Toteż nic dziwnego, że społeczeństwo niepodległościowe we Francji było do głębi wstrząśnięte tym wydarzeniem. Prof. Kot, któremu głośno zaczęto zarzucać lekkomyślność w doborze swych politycznych przyjaciół, złożył nawet oświadczenie do prasy, w którym stwierdzał, że „nie jest policjantem, aby śledzić osoby, które się z nim stykają i prześwietlać ich wnętrza”.

Od tego czasu upłynęło prawie dziewięć lat. I mamy już za sobą wiele tego typu „polskich afer”. Tylko w ostatnich czterech latach mieliśmy przecież afery takich szpiegów, jak Rajski-Rajgrodzki, Haus-Bończa, Mróz, Michalski, Korb, Capitaine i wielu innych. Wszyscy już tedy zdążyli się do „polskich afer szpiegowskich” przyzwyczaić. Wszyscy już też wiedzą — i Polacy, i Francuzi — że Polska „ludowa” jest tą „brigadą szturmową obozu socjalistycznego”, która we Francji — i w ogóle w wolnym świecie — wykonuje wszelką brudną sowiecką robotę.

ARCYSZPIEG BITONSKI

Mimo to aresztowanie w końcu stycznia b.r. Adama Bitońskiego, jego żony Stanisławy oraz wysokiego urzędnika reżymowego „konsulatu generalnego” w Paryżu Jana Kłaputa — spadło na wielu jak grom z jasnego nieba. W miarę jak wiadomość rozchodziła się coraz szerzej — rosło poważne zaniepokojenie. Okazało się bowiem, że szpieg reżymowi potrafią wcisnąć się wszędzie i przez lata całe w polskim obozie niepodległościowym odgrywać poważną rolę.

Arcyszpieg Bitoński bije pod tym względem wszystkie dotychczasowe rekordy. Szpiegostwo uprawiał przez całe lat dziesięć. W ciągu ośmiu lat był „duszą” Mikołajczykowskiego PSL nie tylko we Francji, lecz w całej zachodniej Europie. Brał pieniądze nie tylko od Amerykanów, lecz także od Anglików. Ale płacony był przede wszystkim przez reżym i jemu wyłącznie służył. W ciągu dziesięciu lat otrzymał od niego 50 milionów dawnych franków. Miał własne mieszkanie i sklep perfumeryjny w Paryżu oraz dwa mieszkania własne w Szwajcarii. Jak się teraz okazuje, sklep paryski i mieszkania szwajcarskie były skrynkami pocztowymi zorganizowanej przez niego sieci szpiegowskiej. Niektóre dzienniki paryskie utrzymują, że w mieszkaniu Bitońskiego w Lozannie mieściła się tajna radiowa stacja nadawcza. Swe raporty szpiegowskie Bitoński pisał niewidzialnym atramentem, postępując się

białą kalką sowieckiej fabrykacji: odbiorcy raportów w Warszawie uciekali się do środków chemicznych dla ich odczytania.

ZAMĘT IDEOLOGICZNY NA EMIGRACJI UŁATWIA SZPIEGOM ROBOTĘ

Niewątpliwie przyszła rozprawa sądowa przyniesie nam odpowiedź na wiele niepokojących pytań. Z niej się też dopiero dowiemy, jak to się stało, że Bitoński mógł swobodnie uprawiać szpiegostwo przez dziesięć lat.

Ale już dzisiaj trzeba stwierdzić, że pogłębiający się zamęt ideologiczny w szeregach emigracyjnych, coraz bardziej wzrastająca zimna wojna między poszczególnymi frakcjami emigracji oraz faktyczna „koegzystencja pokojowa” emigracji z reżymem na wielu odcinkach — wybitnie ułatwiały szpiegowi wykonywanie swoich zadań.

W niezdrowym bowiem klimacie politycznym emigracji nie tylko powstają nie wiadomo (a raczej bardzo wiadomo) komu służące pisma, jak np. londyńskie „Oblicze Tygodnia”, którego Bitoński był korespondentem lub też londyńska „Kronika”. W takim klimacie mogą także swobodnie grasować reżymowi szpiegowie, mieć łatwy dostęp do wszystkich i do wszystkiego. I działać długo.

TELEGRAM MIKOŁAJCZYKA

Z naszej, polskiej winy Bitoński uprawiał szpiegostwo o całe dwa lata i trzy miesiące za długo. Nie ma bowiem najmniejszej wątpliwości co do tego, że Mikołajczyk wiedział o wszystkim, gdy w dniu 3 list. 1960 r., przechodząc — i słusznie — do porządku dziennego nad przepisami statutu partyjnego, telegramem ze Stanów Zjednoczonych usunął Bitońskiego ze swego PSL. Było to przecież już po ucieczce na Zachód szefa reżymowych szpiegów w wolnym świecie, Pawła Monata, który uciekł do wolności z pełną listą swych agentów na Zachodzie. Mikołajczyk tedy powinien był oświadczyć otwarcie, że usuwa niebezpiecznego szpiega. Wiem z całkiem poważnych źródeł, że taka właśnie była sugestia prof. Kota.

Tymczasem Mikołajczyk wybrał inną drogę. Swą depeszą usuwa Bitońskiego z PSL...” za działalność na szkodę stronnictwa”. Toteż szpieg mógł jeszcze przez przeszło dwa lata swobodnie uprawiać swój szpiegowski proceder i w polskim obozie niepodległościowym zrobić wiele zamieszania.

„CZŁOWIEK HONORU”

Najwięcej zamieszania zrobił w samym PSL Mikołajczyk. Nie przyjmuje on do wiadomości decyzji tego ostatniego i natychmiast rozsiewa pogłoski, że został usunięty ze stronnictwa na podstawie „oszczerczych donosów pewnej osoby, inspirowanej przez konsularne czynniki reżymowe”.

Bitoński mistrzowsko gra rolę pokrzywdzonej ofiary i w szeregach Mikołajczykowskiego PSL w Europie zyskuje uznanie i poklask. „Ludzie bez honoru i paszkwilanci nie mogą obrazić człowieka honoru” — twierdzi w Londynie jeden z ludowców i dziennikarz. Tym „człowiekiem honoru” jest naturalnie szpieg Bitoński, który — jak się niebawem dowiemy — wydał w ręce bezpieki przeszło półtora tysiąca ludowców w Polsce. „Komuniści powinni ogłosić Mikołajczyka nie swoim wrogiem, ale królem” — woła z patosem pewien zasłużony ludowiec z północnej Francji. A walny zjazd PSL w Holan-

dii, zwołany w pośpiechu do Bredy na dzień 21 listopada 1960, jednogłośnie uchwała wystąpienie „pозdrowień i życzeń” dla Mikołajczyka, prof. Kota i ... Bitońskiego.

W tej sytuacji, Bitoński całą sprawę wykluczenia go z PSL zρέcznie weksluje na płaszczyznę „wewnętrznych sporów partyjnych”, mówi o „nowym rozłamie w stronnictwie ludowym”. Głośno wołając, że „ja do rozłamu nie pcham i na to nie idę”, zdejmując coraz więcej przyjaciół w dołach partyjnych, które są zrozpaczone wzrastającymi podziałami emigracji, rozpadaaniem się wszystkich stronnictw politycznych, niebezpiecznym rozłaniem się całego obozu niepodległościowego.

BITONSKI SZUKA „POLITYCZNYCH” SPRZYMIERZENCÓW

Działają oczywiście nie sam jeden. Ma do dyspozycji swych agentów należących do sieci szpiegowskiej M.S.W.5, której jest szefem i do której powrócimy później. Ma szereg autentycznych ludowców, którym obrzydły metody stosowane przez Mikołajczyka. Liczy na paru ludzi ze Zjednoczenia Narodowego, którzy dość nawnie cieszą się z „nowego rozłamu w grupie Mikołajczyka”.

Ale Bitoński chce za wszelką cenę wciągnąć do swej „politycznej” roboty przynajmniej paru powszechnie znanych działaczy ludowych. Przede wszystkim tych, którzy z tych czy innych powodów już przedtem z Mikołajczykiem zerwali. Nasuwają mu się same przez się takie nazwiska, jak Władysław Zaremba, Stanisław Wójcik i przede wszystkim Kazimierz Bagiński — wszyscy zamieszkali obecnie w Stanach Zjednoczonych. Do nich się też natychmiast Bitoński zwraca z propozycją utworzenia „Zjednoczonego Polskiego Stronnictwa Ludowego”.

Z dwoma pierwszymi Bitoński nie miał większych trudności, przekonał ich bardzo łatwo. Ale z Kazimierzem Bagińskim sprawa nie wyszła. Odbył on wprawdzie rozmowę z p. Kunczewiczem, b. prezesem „Wolności”, jak o to Bitoński prosił, ale stanowczo odrzucił wszelką ideę jakiegokolwiek kompromisu z reżymem.

„DEKLARACJA ZJEDNOCZENIOWA” REŻYMOWEGO PSL

Nieugięta postawa niepodległościowa Kazimierza Bagińskiego była dla Bitońskiego wielkim ciosem. Liczył on na Bagińskiego i swych przyjaciół zapewniał, że „Bagiński idzie z nami”. Toteż usiłuje teraz robić dobrą minę do fałszywej gry i szeroko opowiada, że „Bagiński to stary ramol, który już nic nie rozumie”.

Tymczasem — wydaje mi się — właśnie Bagiński szybko przejrzał grę Bitońskiego. Powstało bowiem w końcu 1961 r. nowe „Polskie Stronnictwo Ludowe” stanowiło nieoficjalną przybudówkę reżymowego „Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego”, które jest przeciw „ludową filią” polskiej partii komunistycznej, czyli tak zw. PZPR. „Deklaracja zjednoczeniowa” nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Stwierdza ona kategorycznie, że nowe PSL w polityce zagranicznej stoi na stanowisku planu Rapackiego i że Polska musi pozostać członkiem bloku wschodniego, „bo taka jest racja stanu”.

Głorzyfikując uzależnienie Polski od Rosji sowieckiej, „Deklaracja” cynicznie dopuszcza

Dokończenie na str. 6

Komuniści i jedność europejska

W pierwszej części swego artykułu (patrz „Polska w Europie”, styczeń 1963 r.) autor stwierdza, że komunistów straszy widmo Zjednoczonej Europy. Sukces Wspólnego Rynku jest sprzeczny z „dogmatami” ekonomii komunistycznej. — Komekon, mimo wspólności ideologii i jednolitości kierownictwa sowieckiego — nie dał oczekiwanych przez komunistów wyników i nie może się porównać z Europejską Wspólnotą Gospodarczą. A. Bregman przypomina — sprawa bardzo na czasie — że Wielka Brytania także nie wierzyła w powodzenie Wspólnego Rynku. Przed Sowietami stanął problem: Jak się ustosunkować do E.W.G.? Po dwu pierwszych fazach: 1. — nie widzieć i 2. — zwalczać przejść może trzecia: układać się. — Autor analizuje następnie serię sloganów przy pomocy których kraje komunistyczne starają się walczyć z E.W.G.

Sowiety starają się przeciwdziałać współpracy między Europą a Stanami Zjedn. — Pertraktując o nowy układ handlowy z Francją, starają się włączyć do E.W.G., żądając dla siebie przywilejów udzielanych partnerom ze Wspólnego Rynku. Afryka wymyka się z rąk Sowietom, gdyż Wspólny Rynek okazuje temu kontynentowi większą pomoc, zwłaszcza w formie inwestycji, niż kraje komunistyczne. Ostatnim z serii sloganów przeciw Wspólnemu Rynkowi jest „wyzysk robotników”. Niestety, centrale związków zawodowych są innego zdania i popierają Wspólny Rynek.

Związki robotnicze mają niejedno do zarzucenia jeśli chodzi o politykę Wspólnoty. Przede wszystkim jednak uważają, że postępy w kierunku pełnego zjednoczenia — nie tylko gospodarczego ale i politycznego — nie są dostatecznie szybkie. Chciałyby wzmoczonego planowania w skali Wspólnoty, szybszego ujednoczenia jej polityki społecznej i gospodarczej. Pragną większego wpływu na decyzje w tych dziedzinach.

Szczegółowe omówienie akcji związków zawodowych przekraczałoby ramy niniejszej pracy. Chodzi tylko o wskazanie, że robotnicy nie tylko nie widzą w idei europejskiej narzędzia wyzysku kapitalistycznego, ale nowy potężny instrument realizowania swoich postulatów. Jest też z pewnością rzeczą charakterystyczną, że włoscy komuniści, wyczuwając nastroje mas, odmawiają zaangażowania się w walkę ze Wspólnotą.

Toteż P. Jędrzychowski, który także nazywa Wspólnotę Europejską „nowym Świętym Przymierzem” zwróconym przeciw siłom „postępowym” świata, tylko się ośmiesza.

Jednym słowem ani polityczne ani gospodarcze argumenty komunistyczne nie wytrzymują krytyki. Co nie znaczy wszakże, by przywódcy komunistyczni nie mieli powodu do niepokojów. Za zakładanymi zarzutami kryją się realne obawy.

Kreml obawia się, rzecz jasna, wszystkiego, co wzmacnia Europę Zachodnią jako człon szerszej Unii Atlantyckiej. Im jest silniejsza, im większy jest dobrobyt jej krajów, im ściślejsza współpraca między nimi, tym słabsze są widoki postępow komunistycznego, tym mniejsze możliwości fermentów społecznych, któreby mogli wykorzystać miejscowi komuniści. W pierwszych latach powojennych kraje Europy zachodniej, zniszczone gospodarczo, borykające się z wielkimi trudnościami, wydawały się łatwym łupem dla partii komunistycznych, szczególnie potężnych we Francji i we Włoszech. Ale ich wpływy stale maleją, a dziś, wobec sukcesów Wspólnego Rynku, skazane są na dalsze topnienie. Zespolenie Niemiec zachodnich z innymi krajami tej części Europy w ramach Wspólnego Rynku przekreśla też rachuby Moskwy na ich skomunizowanie.

Jeśli chodzi o alarmy propagandowe na temat rzekomego neokolonializmu i groźby dla nowych

państw Afryki, to kryje się za nimi realna obawa, że razem ze Stanami Zjednoczonymi zjednoczona Europa zachodnia, zwłaszcza gdy powiększy się o W. Brytanię, będzie mogła udzielać nowym, zacofanym w rozwoju krajom pomocy gospodarczej na skalę, której Sowiety nie będą nigdy mogły dorównać. I tak już Sowiety na skutek trudności gospodarczych, jakie przeżywają, musiały zredukować wydatnie swą pomoc, która zresztą jest dla krajów Afryki mniej ponętą skoro ma formę oprocentowanych pożyczek, a nie darów, jak w wypadku pomocy krajów zachodnich. Często też pomoc sowiecka oznacza, że dany kraj musi kupować produkty sowieckie po cenach wyższych, niż pobierają kraje Zachodu.

Jednym słowem Rosja, która już od dłuższego czasu nie może się pochwalić żadnymi sukcesami w walce o wpływy w Afryce i Azji, obawia się, że Zachód dzięki Wspólnemu Rynkowi coraz bardziej przejmować będzie inicjatywę w swoje ręce.

Do tego dochodzi poważna obawa przed trudnościami, jakie grożą eksportowi z krajów komunistycznych do państw Wspólnego Rynku w związku z barierami celnymi jakimi E.W.G. ma się otoczyć. Zmniejszenie eksportu niesłoby zredukowanie dopływu dewiz, którymi państwa komunistyczne płacą za maszyny i surowce importowane z Zachodu a konieczne dla realizacji planów gospodarczych.

Wrogość Kremla wobec Wspólnoty Europejskiej jest zapewne tym większa, że czuje się on raczej bezradny jeśli chodzi o przeciwdziałanie jej. Może się właściwie tylko gniewać.

Reakcje sowieckie na E.W.G. przypominają reakcje na sojusz atlantycki. Najpierw Kreml próbował groźbami odstraszyć różne państwa od udziału w NATO, np. Norwegię i Danię. Groźby te okazały się bezskuteczne i dawno zostały zapomniane. Podobnie dziś Kreml bezskutecznie stara się odciągnąć np. Włochy od Wspólnego Rynku, powstrzymać groźbami kraje skandynawskie, czy Grecję od związania się z nimi itd.

Gdy metody zastraszenia zawiodły, Kreml zdecydował przeciwstawić NATO swój własny system sojuszy pod nazwą Traktatu Warszawskiego. Głównym celem było wszakże nie stworzenie prawdziwego komunistycznego odpowiednika sojuszu atlantyckiego, bo Kreml wiedział, że będzie to w najlepszym razie nędzna namiastka, lecz uzyskanie monety wymiennej, aby móc proponować Zachodowi: „Rozwiążcie NATO, a my rozwiążemy nasz sojusz”.

Oczywiście jednak złudzeniem było, aby taka transakcja mogła się udać. Zachód wie, że Traktat Warszawski jest dla Sowietów bez wartości. Nie jest sojuszem państw wolnych i równych, który jedynie może funkcjonować skutecznie. O tym, że na armiach „sojuszniczych” nie może polegać przekonana się Moskwa w 1956 r. w czasie rewolucji węgierskiej i wydarzeń październikowych w Polsce. Ale sojusz ten stwarza przynajmniej pozory, że i po drugiej stronie istnieje coś w rodzaju NATO i pozwala od czasu do czasu ponawiać oferty rozwiązania obu.

Coś podobnego może nastąpić i teraz w odpowiedzi na E.W.G. Rosjanie nie muszą nawet tworzyć swojego „Wspólnego Rynku”: mają już w teorii jego odpowiednik w postaci wspomnianej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Ale cóż, jest to jeszcze słabsza namiastka E.W.G., niż Traktat Warszawski w stosunku do NATO.

Wszystkie te czynniki, które złożyły się na sukces Wspólnego Rynku, nie istnieją wewnątrz Komekonu. Wspólnota Europejska stawia sobie za cel swobodne krążenie dóbr, ludzi i kapitałów. Jest to już w dużej mierze osiągnięte: granice przestały właściwie istnieć, kapitały krążą bez trudności dzięki wymienialności walut i ich pełnej wartości, pozostają więc tylko cła, które stopniowo znikają. Wewnątrz bloku sowieckiego wszystko wygląda inaczej. Granice są równie

„opancerzone”, co granice z krajami wolnymi, kontrola podróży niesłychanie surowa, waluta jednego kraju komunistycznego, nie wyłączając rubli, nie jest przyjmowana w innych, kontrola dewizowa jest niesłychanie ścisła. Nie istnieje taka centrala rozrachunkowa, jaką wszystkie państwa wolne Europy, a nie tylko państwa szóstki, mają w Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Nie ma też wspólnej polityki handlowej. Handel odbywa się bilateralnie.

Kraje R.W.P.G. nie są w stanie wzajemnie pokryć swych zapotrzebowań. Bardziej uprzemysłowione, jak NRD i Czechosłowacja, nie produkują dość maszyn na pokrycie zapotrzebowań innych, a te maszyny, które produkują, muszą eksportować do krajów nie-komunistycznych, aby zdobyć dewizy, za które jedynie mogą nabyć żywność i surowce. Dla Polski, która dzięki utrzymaniu własności prywatnej na wsi nie przeżywa takiego kryzysu żywnościowego jak inne kraje bloku, jest nieszczęściem gdy musi dostarczać żywność np. NRD na warunkach kredytowych zamiast sprzedać je państwom Zachodu za dewizy.

Aczkolwiek statut R.W.P.G. przewiduje że każde państwo na świecie może doń należeć, chętnych nie ma. Członkami są jedynie państwa, które z tytułu swojej zależności od Rosji muszą do niej należeć. Nawet państwa afrykańskie, mające bliskie stosunki z blokiem sowieckim, trzymały się zdaleka od tej bezradnej i pogrążonej w stagnacji organizacji. Jaki kontrast z E.W.G., do której państwa pchają się — jak się to mówi — „drzwiami i oknami”!

DWU

W numerze bieżącym podajemy zakończenie dwu o go Rynku. — Ostatnie wydarzenia po tej i po tamtej stronie, umizgi Chruszczowa do angielskich „business” przedstawionych przez obu autorów. Depesze agencji noszą o zebraniu się w Warszawie konferencji „Komekonu” o „Problemy estetyki przemysłowej i pogłębianiu zacji gospodarczej krajów komunistycznych”. W obecnym omawianie problemów estetyki przemysłowej

W ramach bloku komunistycznego planu specjalizacji i podziału pracy muszą natrafić na opory poszczególnych państw, które pragną najpierw stworzyć sobie własną bazę przemysłową obejmującą podstawowe gałęzie produkcji. Kraje włączone w ramy Komekonu zdają sobie sprawę z tego, że zgoda na daleko posuniętą specjalizację jeszcze bardziej ograniczałaby ich niezależność; Rosja, jako najpotężniejszy organizm polityczny i gospodarczy bloku, dyktowałaby politykę gospodarczą zależnie od swoich własnych interesów.

Wewnątrz Wspólnego Rynku to nie grozi. Tak jak NATO jest sojuszem równych i pełnoprawnych partnerów, tak i Wspólnota Gospodarcza oparta jest na podobnych podstawach. Żadne państwo nie może dyktować innym swojej woli. Nawet gdy nastąpi ograniczenie suwerenności państw członkowskich i decyzje o polityce gospodarczej podejmowane będą większością głosów, każde państwo może być pewne że jego interesy będą respektowane.

Jednym słowem Komekon nie ma żadnych po temu, by stać się wschodnim odpowiednikiem Wspólnego Rynku.

Wreszcie doniosłym czynnikiem sytuacji jest fakt, że kraje Europy Wschodniej znacznie bardziej potrzebują wymiany handlowej z krajami Wspólnego Rynku niż naodwrot. Tytułem przykładu wystarczy wskazać, że gdy 40% handlu polskiego, to handel z Zachodem (prawie 25% z samym tylko Wspólnym Rynkiem), tylko 5% handlu NRF przypada na kraje komunistyczne.

W tych warunkach próby Rosji stworzenia w oparciu o R.W.P.G. jakiegos wschodnio-europejskiego Wspólnego Rynku nie mogą dać rezultatu. Państwa wschodniej Europy mają wszelkie powody opierać się planom sowieckim i szukać jakichś form współpracy z Europejską Wspólnotą Gospodarczą.

WALKA SOWIETÓW PRZECIWI ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

B.D.I.C

W styczniowym numerze „Polski w Europie” autor przypomniał, że odziedziczona po Marksie i Leninie „prawda”, że państwa kapitalistyczne nigdy nie mogą się trwale zjednoczyć ze względu na wynikające z natury ich ustroju przeciwieństwa, była podstawą na której budowano projekty podbicia świata. Toteż aż do połowy 1961 r. (a nie 1962, jak wydrukowano przez omyłkę, przyp. Red.), kiedy W. Brytania zgłosiła chęć przyłączenia się do E.W.G. — Sowiety odmawiały ustosunkowania się na serio do Wspólnego Rynku. Dotychczas Sowiety liczyły się tylko z jednym konkurentem w ich dążeniu do panowania nad światem: ze Stanami Zjedn. Obecnie wyrosła w ich bezpośrednim sąsiedztwie inna potęga, zdolna do wygrania wojny gospodarczej właśnie w ramach głoszonej przez Chruseczowa polityki koegzystencji. — Dalej autor analizuje problem inwestycji i zatrudnienia w ramach Wspólnego Rynku, wahania w polityce sowieckiej w stosunku do E.W.G. oraz metody walki Sowieców ze Wspólnym Rynkiem. E.W.G. zagraża Sowiecom na wszystkich odcinkach. Najważniejszym jednak dla nich jest wpływ jaki sukces Wspólnego Rynku może mieć na ich własnym terenie, a w szczególności w krajach poddanych okupacji sowieckiej na podstawie układów w Jaltcie.

Przypomnijmy: „Był określa świadomość”. W Sowietach wiedza o reakcjach psychicznych człowieka, stanowiących fundament ruchów rewolucyjnych jest bardzo daleko posunięta i wysoce realistyczna. Nikt tak właściwie nie docenia rozmiarów

GŁOS

artykułów na temat stosunku Sowieców do Wspólnego Rynku „żelaznej kurtyny” (zerwanie rozmów bruckimów” itp.) nie podważyły słuszności argumentów jakie ukazały się w prasie paryskiej 12.II.63 r. o „konferencji”. Jedyny punkt na porządku dziennym tej konferencji — współpraca krajów należących do tej organizacji — jest bardzo charakterystyczne!

spontanicznych sił społecznych — a w ostatecznej analizie politycznych — jakie w końcu musi wyznaczyć takie „ogładanie przez szybę”. Sowiety mają zresztą bardzo świeże i potwierdzające naszą tezę doświadczenie z Berlinem, z jego murem i codziennymi ucieczkami od których nie odstrasza nawet wysokie ryzyko śmierci. Ale Berlin jest mały i można tu operować murem i „pepeszami”. Polska, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja i Niemcy Wschodnie — nie licząc Ukrainy, Białorusi i Państw Bałtyckich — to przeszło 100 milionów ludności, i to nie eurazjatyckiej, ale ludności europejskiej, wyrosłej na tym samym pniu kultury i cywilizacji co narody Europy zachodniej i historycznie do Zachodu przynależnej. Ludności tej trudno będzie wytłumaczyć, że leninowska asceza, komunistyczna moralność, wyrzeczenia i stałe niedotrzymywane obietnice poprawy bytu mogą być uważane za rozsądny i trwały ekwiwalent w stosunku do życia w zachodnim ustroju stabilizacji społecznej i dobrobytu? — Jest również coraz bardziej wątpliwe czy instrument „żelaznej kurtyny” i bezpieki coś tu mogą pomóc na dłuższą metę. Tak wygląda istota problemu E.W.G. dla ekspertów politycznych w Moskwie. Sowiety grają więc w stosunku do E.W.G. o wysoką stawkę, być może o stawkę najwyższą w historii komunizmu i zdają sobie z tego sprawę. W Moskwie już wiedzą, że Wspólnego Rynku nie można zlikwidować ani za pomocą zagranicznych partii komunistycznych, ani przy pomocy intelektualnych „poputczyków”, ani za pomocą gigantycznej sowieckiej maszyny propagandowej, ani za pomocą „Komekonu” i dumpingowego eksportu towarów, chyba jedynie za pomocą wojny atomowej. Ale na wojnę czy też na zbrojne wymuszenie kapitulacji Zachodu Sowiety nieprędko się zdobędą. Zwłaszcza, że już w tej chwili zaczynają przegrywać wyścig zbrojeń. Ostatnie wydarzenia na Kubie mówią same za siebie.

Sowiety są świadome, że nie rozporządzają żadnymi realnymi środkami politycznymi mogącymi zatrzymać czy poważnie opóźnić proces integracji ekonomicznej Europy, stanowiącej pierwszy etap do zjednoczenia Europy w postaci jakiegoś „supermocarstwa” i że wobec tych przemian w Europie muszą zajmować dziś, a także w przyszłości, stanowisko defensywne. Obronę muszą one organizować przede wszystkim nie na terenie polityki zagranicznej czy „zimnej wojny”, ale na odcinku świadomości politycznej narodów zagarniętych i ujarzmionych przez Sowiety po II-iej wojnie światowej. Pole walki jest zatem w pierwszym rzędzie psychologiczne, a celem strategicznym jest izolowanie pasa satelickiego od prawdziwych informacji o wzrastającym dobrobycie i sile jednoczącej się, choć na razie kałużowej Europy i prewencyjne zapobieżenie naturalnym dążeniom narodów podbitych do ich połączenia się z przyszłą zjednoczoną Europą. Tą Europą do której narody te organicznie należą na podstawie wspólnej kultury, cywilizacji i tradycji, a od której są one dziś oddzielone przez patrol „pograniczników” z psami, zaminowane pola, „wyszki”, druty kolczaste i wygolone pasy ziemi wzdłuż „żelaznej kurtyny”! Sowiety nie mogą wpływać na procesy integracji na zachód od tej kurtyny, ale mogą i będą na pewno robić wszystko co leży w ich mocy na wschód od granicy drutów kolczastych, żeby zapobiec poznaniu prawdy o rozwoju zachodniej Europy w kierunku zjednoczenia i nowych form cywilizacji, dobrobytu powszechnego i wolności, tak jaskrawo kontrastujących z biedą i niewolą ustrojów komunistycznych, trzymanych w dodatku na ubogiej diecie intelektualnej przestarzałego i zakłamanego materializmu dziejowego w wydaniu dla półanalfabetów.

Walka propagandowa sowieckiego komunizmu przeciw groźnym dla niego następstwom politycznym z zachodnio-europejskiej integracji we własnej sferze wpływów, w imperium sowieckim musi w obecnych warunkach skoncentrować się na tych odcinkach obronnych z których najłatwiej może przyjść „zaraza” w postaci kuszącej wizji zjednoczonej Europy, wizja ta budzi w narodach ujarzmionych tęsknotę do innego bytu, jaki określili inną (i lepszą) świadomość niż ta, która jest potrzebna Sowiecom do zachowania swoich zdobyczy w Europie i do ochrony całości dzisiejszego imperium sowieckiego.

Tymi odcinkami są: 1) emigracje polityczne i ich kontakt ze swoimi krajami, 2) słowo drukowane i 3) słowo w eterze. Należy się przygotować na stopniowe wzmacnianie i uszczelnianie „żelaznej kurtyny” właśnie na tych odcinkach. Na to, że to uszczelnianie będzie się odbywało przy akompaniamencie frazeologicznych poematów o pokoju, koegzystencji i o potrzebie coraz lepszego zrozumienia między emigracjami politycznymi a ich krajami pochodzenia — trzeba się też przygotować!

Jeśli chodzi o emigracje polityczne narodów ujarzmionych to w tym obrazie sowieckiej defensywy największe znaczenie ma emigracja polska. Jest najliczniejsza (prawie 10 milionów = 1/4 narodu), najlepiej politycznie i społecznie zorganizowana (mimo rozdymanej przez reżym legendy o jej skłóceniu), posiada największą i najlepszą prasę niepodległościową, duży procent inteligencji, rozporządzającej stosunkowo licznymi kontaktami i może nawet pewnymi wpływami w kołach politycznych Zachodu.

Poza tym, polska emigracja polityczna i wojenna jest stosunkowo dość zamożna, trudno wyradawiająca się i w dużej mierze związana z tradycją polskich walk niepodległościowych. A co najważniejsze: czy się to komu podoba, czy nie — emigracja polska ciągle jeszcze trzyma za pazuchą niewykupiony czek anglo-saski przyrzekający Polsce wolność, wystawiony na początku dru-

giej wojny światowej przez Wielką Brytanię i często potem żyrowany przez Stany Zjednoczone. Teheran i Jalta to forma odmowy zapłacenia tego czeku. Ale pretensja nie jest jeszcze przedawniona, przynajmniej historycznie. Ten czek może być w odpowiednich warunkach jeszcze długo ponownie przedstawiony do zapłaty. I nie tylko Polacy to wiedzą i pamiętają. Nie zapomniano i w Moskwie o istnieniu tego czeku. Wrzesień, Warszawa, Falaise, Monte-Cassino, i przelana krew zdradzonej przez Sowiety Armii Krajowej mówią, że Zachód otrzymał za ten czek polską walutę, że nie był on dany za darmo. Nie trzeba być romantykiem i marzycielem politycznym na to, żeby o tym czeku pamiętać. Mogą sobie na to również pozwolić i realisci, nie całkiem pozbawieni fantazji politycznej i zdolności przewidywać.

Sowieccy eksperci od propagandy, odkomenderowani na front E.W.G. dla zwalczania wpływów emigracji politycznej, wiedzą doskonale, że warunki obiektywne wskazują na to, że inicjatywa ruchu politycznego za żelazną kurtyną za przyłączeniem krajów ujarzmionych do zjednoczonej Europy powinna wyjść ze środowiska polskiej emigracji politycznej i że ta emigracja ma stosunkowo największe możliwości przeniesienia „bakcyli” tej inicjatywy do Polski, gdzie grunt psychologiczny jest w zasadzie sprzyjający rozwojowi tego ruchu i skąd może on przenieść się dalej na inne kraje „satelickie”. I pod tym względem sowiecka ocena jest trafna. W środowisku dojrzałej politycznie polskiej emigracji inicjatywa ta już kiełkuje i zaczyna przybierać realne kształty. Wniosek stąd jasny: albo trzeba zabić „bakcyli”, albo wysterylizować grunt psychologiczny w kraju na który „bakcyli” musi paść. Schemat jest prosty. Maszyna propagandowa sowiecka już jest w ruchu, już obrabia — za pomocą metod „inżynierii społecznej” — ludność w kraju i polskie środowisko uchodźcze, choć my jeszcze nie zdajemy sobie z tego sprawy. Przynajmniej nie wszyscy!

W uproszczeniu schemat taktyczny propagandy sowieckiej wygląda w sposób następujący: Głównym problemem polityki polskiej był zawsze wybór między orientacją rosyjską i pro-zachodnią. Pro-zachodność polska nigdy nie była orientacją pro-niemiecką, a zawsze usiłowała — od czasów Sobieskiego, poprzez okres napoleoński — sięgnąć głębiej do Europy, poprzez Niemcy do Francji, a 1939 r. — do Anglii. Rosja to Wschód, barbarzyństwo, nędza i ucisk; Sowiety to Rosja + komunizm, to łagry, Katyń, Rokossowski pod Warszawą, Bierut, Radkiewicz, i wreszcie Gomułka ze swoim oszukanym Październikiem. W Moskwie rozumieją, że naród polski w swej masie nigdy nie wybierze orientacji sowieckiej i nie mają złudzeń co do uczuć tych mas w stosunku do okupantów.

Alte odmowa wyboru jednej orientacji nie oznacza wyboru drugiej. Wybór taki grozi. Naród polski w swej istocie jest zachodni i pro-zachodni. Powstawanie zjednoczonej Europy może i powinno te pro-zachodnie tendencje wzmocnić. Zadaniem polityki i propagandy sowieckiej jest w tej chwili temu przeszkodzić. Polska jest największym z państw podbitych i jej rosnąca pro-zachodność i pro-europejskość może spowodować reakcję łańcuchową w całym pasie satelickim, coraz trudniejszą do opanowania środkami jakimi rozporządza totalne państwo komunistyczne. A pamiętajmy o tym co powiedzieliśmy wyżej: stawka w tej grze jest na pewno oceniana w Moskwie jako bardzo wysoka.

W laboratoriach propagandowych sowieckiego Komitetu Centralnego, gdzie pracuje ok. 5.000 doskonałych specjalistów została już dwa-trzy lata

Dokończenie na str. 8

Notatnik Europejczyka

Piątek, 4 stycznia 1963 r.

Według przewidywań Biura Ekonomicznego Tow. Wydawniczego Mac Grawe Hill (St. Zjedn.) produkcja narodowa brutto krajów przemysłowych wolnego świata wzrosnie w r. 1963 o 5%, zaś Stanów Zjednoczonych o 3%.

Środa, 9 stycznia

Belgia, która od 1.1.63 r. przewodniczy obradom Komitetu Ministrów „6” rozwija ożywioną działalność dyplomatyczną mającą na celu pozytywne zakończenie rokowań o wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. — Zastępca Ministra Spraw Zagranicznych Belgii p. H. Fayat udał się w tym celu do Paryża i odbył rozmowę z min. spr. zagr. Francji p. Couve de Murville. Następnie konferował on będzie z p. Heath, szefem delegacji brytyjskiej oraz z p. Schroederem, min. spr. zagr. N.R.F., p. W. Hallsteinem prezesem Komisji Wspólnego Rynku i szeregiem innych osobistości.

Poniedziałek, 14 stycznia

Konferencja prasowa gen. de Gaulle.

Wtorek, 22 stycznia

Akademia Nauk Moralnych i Politycznych wysłuchała referatu dr W. Hallsteina. Po skreśleniu historii rozwoju Wspólnot Europejskich prelegent zakończył konkluzją, że siła idei europejskiej wynika z faktu, że jest ona zgodna z ewolucją tego kontynentu. — W dyskusji nad referatem prezesa Komisji Wspólnego Rynku wzięło udział wiele osobistości z francuskiego świata gospodarczego i politycznego. W odpowiedziach na pytania dr W. Hallstein stwierdził, że „Europa przekroczyła już punkt możliwości powrotu wstecz” (point de non-retour) i że aktywność polityczna Wspólnot jest b. intensywna i dobrze świadczy o zdolnościach do przewyciężenia przyszłych trudności, które niewątpliwie napotka na swojej drodze.

Podpisanie układu o współpracy francusko-niemieckiej.

Wtorek, 29 stycznia

Komunikat wydany w Brukseli doniósł, że rokowania w sprawie wejścia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku zostały na wniosek Francji odroczone sine die, to znaczy bez oznaczenia terminu ich wznowienia; praktycznie oznacza to zerwanie rokowań.

Poniedziałek, 4 lutego

Rząd holenderski oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiał odbyciu się sesji ministrów spraw zagranicznych krajów Wspólnego Rynku, prosi je-

dynie o jej przesunięcie o dwa tygodnie, to znaczy na koniec lutego.

Dziś zebrał się w Strasburgu Parlament Europejski. Debata jego będą poświęcone kryzysowi wywołanemu przez żądanie Francji zawieszenia rokowań z Wielką Brytanią. — Sesja rozpoczęła się od referatu p. R. Marjolin, wiceprezesa Komisji Wspólnego Rynku na temat „Stanu ekonomicznego E.W.G.”. Po nakreśleniu bilansu za rok 1962, p. Marjolin zajął się perspektywami na rok 1963. Zdaniem Komisji Europejskiej działalność Wspólnego Rynku będzie się rozwijała w rytmie zadowalającym. Można się spodziewać, że przeciętna produkcji narodowej krajów Wspólnoty podniesie się o 4,5%; dla poszczególnych krajów powiększenie produkcji powinno być: dla Francji 5%, dla Holandii 4%, dla N.R.F. 3,5—4%, dla Belgii 3%. Jeśli chodzi o rynek pracy, to Komisja przewiduje nowe zwiększenie liczby zatrudnionych; liczba

bezrobotnych, która spada już do cyfr bardzo niskich ulegnie dalszemu zmniejszeniu. Zwyżka cen, która była dość znaczna w 1962 r. powinna ulec zahamowaniu ze względu na konkurencję.

Wtorek, 5 lutego

W wywiadzie udzielonym przez Kanclerza Adenauera pismu „U.S. News and World Report”, nawiązując do kryzysu brukselskiego oświadczył on: „Uważam, że należy odczekać aż się namiętności uspokoją. Nie należy zapominać, że Wielka Brytania również dwukrotnie odrzuciła propozycje wejścia do Wspólnego Rynku. Czy zaczęliśmy z tego powodu głośić, że świat się rozpada? Nie, przeciwnie, uważaliśmy, że trzeba odczekać. Należy to uczynić obecnie, a nie robić niepotrzebnego hałasu”. — W wywiadzie udzielonym dziennikowi „Le Peuple”, p. H. Spaak zrekapitulował obecną sytuację europejską: „W obecnym kryzysie należy starać się nie zniszczyć tego co już zostało stworzone i ocalić Wspólny Rynek. — Nie należy stracić kontaktu z Wielką Brytanią i nie dopuścić do tego, aby oddaliła się ona od Europy”.

Podstuchane

Dokończenie ze str. 3.

się kłamstwa powtarza slogan komunistycznej propagandy: „A zatem znalezienie się Polki w ścisłej współpracy z Związkiem Sowieckim nie jest tylko wynikiem siły sowieckiej, jak to zwykle głoszą różne czynniki na emigracji, ale przede wszystkim wyrazem polskiej racji stanu. To stanowisko wyznawali członkowie PSL w kraju, dając temu wyraz w uchwałach programowych Kongresu 1946 r., to stanowisko jest nadal reprezentowane i realizowane przez naród, dlatego też i my, ludowcy na emigracji, nie potrzebujemy się go wyrzekać, chcąc dobrze służyć sprawie polskiej”.

Zdaniem autorów „Deklaracji”, istniał wprawdzie terror w Polsce i nie było w niej wolności osobistej. Ale to należy już do bezprowotnej przeszłości. Obecnie wszystko jest inaczej: „Wydarzenia październikowe 1956 r. zmieniły ten stan rzeczy. Ustał terror i bezprawie, przywrócona została wolność osobista człowieka... Dlatego też nasz stosunek do tych przemian i podejmowanych wysiłków nie może być inny, jak tylko pozytywny”.

W ten sposób, dzięki niezrozumiałej pobłażliwości Mikołajczyka, który ograniczył się do

usunęcia Bitońskiego „za działalność na szkodę stronnictwa” — powstaje na Zachodzie pod pfaszczykiem „zjednoczonego PSL” nowa organizacja politycznej dywersji reżymowej. Na jej czele stoją w Stanach Zjednoczonych Władysław Zaremba i Stanisław Wójcik, a w Europie zachodniej — Adam Bitoński.

Nie wiem, czy W. Zaremba i S. Wójcik byli świadomi tego, że stali się po prostu mario-netkami, którymi kierował reżym przy pomocy swej sieci szpiegowskiej w Europie zachodniej, a szczególnie we Francji — M.S.W. 5.

SIEĆ SZPIEGOWSKA M.S.W. 5.
Jak wspominałem wyżej, prasa francuska podała, że wykryta sieć szpiegowska, na której czele stał Adam Bitoński, przewodniczący „Rady Europejskiej PSL”, miała ciekawy kryptonim — M.S.W. 5.

Co znaczą te litery i ta cyfra? Nie trudno się domyśleć. Oznaczają one Wydział piąty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ale skoro tak jest — mimo woli nasuwają się dalsze wnioski. Oto bowiem wydział piąty reżymowego ministerstwa spraw wewnętrznych zajmuje się w pierwszym rzędzie „rozróżką” emigracji i tworzeniem wśród niej piątej kolumny politycznej i sieci szpiegowskiej. Na czele tego wydziału stał przez długi czas świetny w tych dziedzinach fachowiec — Władysław Wojtasik.

Po wykluczeniu Bitońskiego z Mikołajczykowskiemu PSL „za działalność na szkodę stronnictwa”, Władysław Wojtasik opuszcza ministerstwo spraw wewnętrznych i przechodzi do... służby „dyplomatycznej”. Wkrótce zjawia się w Paryżu jako pierwszy sekretarz reżymowej „ambasady”. I dlatego trzeba — wydaje mi się — stwierdzić, że sieć szpiegowska kierowana przez Bitońskiego prowadziła nie tylko do Warszawy i do „konsulatu generalnego” w Paryżu, lecz także do paryskiej „ambasady” reżymowej. Wniosek taki narzuca się sam przez się.

W związku z tym musimy postawić następujące pytania: Kto był bezpośrednim szefem Bitońskiego? Czy przypadkiem nie był nim pierwszy sekretarz reżymowej „ambasady” w Paryżu obywatel Władysław Wojtasik?

Tak czy inaczej, inicjatywa sprowadzenia do Europy ze Stanów Zjednoczonych „sekretarza naczelnego” zjednoczonego PSL” Stanisława Wójcika należy do M.S.W. 5.

Ale o tym i o całej karierze szpiegowskiej Bitońskiego w następnym artykule.

EUROPA TRWA

Dokończenie ze str. 1

Europa nigdy nie ujrzy światła dziennego: zjednoczone siły nacjonalistów i komunistów manifestowały na ulicach miast Francji. A jednak burza przeszła i „europejczy” wystąpili z nowymi inicjatywami. Już po kilku miesiącach zaczęto w Messynie przygotowywać właśnie Wspólny Rynek. Z tego „antyniemieckiego” w swoich sloganach kryzysu pozostał jeden widomy ślad: armia niemiecka z własnym sztabem generalnym, czego Traktat o Armii Europejskiej nie przewidywał!

Powracający z Paryża po podpisaniu układu francusko-niemieckiego kanclerz Adenauer, w wywiadzie udzielonym prasie na lotnisku w Bonn, oświadczył, że w najbliższym czasie powinny się odbyć wybory powszechne do Parlamentu Europejskiego — czego się domagają wszyscy zwolennicy zjednoczonej Europy. W kilka dni później premier Pompidou na obiedzie prasy dyplomatycznej oświadczył, że produktem końcowym Wspólnego Rynku ma być jeden system rolniczy, a nie sześć współpracujących ze sobą systemów rolniczych — a tak właśnie widzą przyszłość „europejczy”. Dwa dni później,

w wywiadzie telewizyjnym, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Maurice Schumann, którego osobiste przywiązanie do gen. de Gaulle jest powszechnie znane oświadczył, że należy się wkrótce spodziewać nowych inicjatyw europejskich ze strony Francji, a w szczególności fuzji trzech Wspólnot w jeden organizm — co jest postulatem wszystkich tych, którzy pracują nad zjednoczeniem Europy.

Nie należy więc śpieszyć się z wyciąganiem ostatecznych wniosków z obecnego kryzysu europejskiego. Może najlepszym streszczeniem sytuacji było zdaje się stwierdzenie przewodniczącego Komisji Wspólnego Rynku prof. Waltera Hallsteina przed francuską Akademią Nauk Moralnych i Politycznych w szczytowym okresie kryzysu: „Europa przekroczyła już punkt z którego powrót jest niemożliwy (point de non-retour)”. Tak jak Lindbergh przez Atlantyk, Europa musi iść naprzód ku swemu zjednoczeniu. Nie odbędzie się to bez incydentów, bez wstrząsów i zahamowań. Powrotu jednak do dawnego stanu rzeczy w epoce atomowej nie ma.

JERZY JANKOWSKI

Stanisław PACZYNSKI

Federaliści polscy wybrali stare lotaryńskie miasto Saint-Nicolas-de-Port (o 12 km. od Nancy) jako miejsce obchodu setnej rocznicy Powstania Styczniowego. Zaproszone do współpracy Europejska Federacja Polskich Kombatantów, Polskie Zjednoczenie Katolickie (Wschód) i Association „France-Pologne” wybór ten uznały za słuszny.

Dlaczego właśnie St.-Nicolas? Pragnęliśmy przypomnieć Francuzom nie tylko o naszych walkach o niepodległość, ale także o braterstwie broni i o wspólnych losach Francji i Polski na przestrzeni wieków. W Saint-Nicolas spoczywa Marie-Antoinette Lix, porucznik polskiej armii powstańczej i późniejszy oficer wolnych strzelców w wojnie francusko-pruskiej, Grób Marie-Antoinette Lix jest symbolem wspólnej walki sto lat temu, tak jak cmentarz w DIEUZE jest symbolem ostatniej wojny.

Uroczystości przygotowywane były przez Związek Polskich Federalistów od dawna, gdyż chodziło tu o zorganizowanie uroczystości polsko-francuskiej, a nie wyłącznie polskiej. Władze miejscowe w osobie mera St.-Nicolas p. Marcel Wenck i miejscowego dziekana ks. P. Chery bardzo czynnie współdziałały z organizatorami.

Z różnych stron (a właściwie tylko ze strony tych, którym się nie chciało zadać sobie trudu!) stawiano pytanie dlaczego uroczystość stulecia Powstania Styczniowego odbywa się w St.-Nicolas (gdzie nie ma Polaków) i dlaczego w styczniu (wielkie mrozy). Niestety organizatorzy nie byli w stanie przenieść grobu Antoinette Lix, a datę Powstania wybrali nasi ojcowie.

Uroczystość poprzedzona była licznymi zapowiedziami w prasie polskiej i francuskiej oraz w radio w obydwu językach. Dwa dzienniki regionalne „L'Est Républicain” i „Le Républicain Lorrain” zamieściły także (11.1.63 r.) artykuł dr. Zygmunta Markiewicza, profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Nancy na temat powstania i roli Antoinette Lix. Nawet w Wogezach i w Haut-Rhin prasa pisała o mającej się odbyć manifestacji. To też nie wiedział o niej — na obszarze przynajmniej czterech departamentów — tylko ten kto nie chciał wiedzieć.

UROCZYSTA MSZA ŚW.

W pogodny choć bardzo mroźny poranek 20 stycznia 1963 r. przed pomnikiem poległych na placu w St.-Nicolas zaczęły się zbierać osoby polskie i francuskie, delegacje i poczty sztandarowe. O godz. 10.30 Prezes Związku Polskich Federalistów, w otoczeniu mera miasta i licznych osobistości złożył wiązkę kwiatów pod pomnikiem poległych.

Następnie, obecni poprzedzani przez poczty sztandarowe udali się do bazyliki. Mszę św. odprawiał jeden z miejscowych księży francuskich, w obecności przedstawiciela biskupa Nancy i Toul, wikariusza generalnego Msgr Huet, dziekana Wschodniej Francji, ks. kanonika H. Olszewskiego oraz miejscowego dziekana ks. P. Chery. Chór bazyliki z towarzyszeniem orkiestry odpiewał „Ave vaerum” Mozarta, a Weronika Bell przy akompaniowaniu Miłosza Magina „Ave Maria” Gounoda w tekście polskim.

Ksiądz A. Stopa, OMI — kapelan Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów wygłosił po polsku wspaniałe kazanie poświęcone Powstaniu Styczniowemu; wyjątki z kazania podamy w numerze marcowym.

Ks. dziekan Chery podziękował z ambony federalistom polskim, że wydobyli z zapomnienia wielką patriotkę francuską, jaką była Marie-Antoinette Lix.

Po Mszy św. uformował się pochód na czele

Setna rocznica Powstania Styczniowego

B.D.I.C

z orkiestrą miejską „Harmonie Municipale”. Wśród około 20 sztandarów polskich i francuskich zauważyliśmy sztandary Związku Rezerwistów i b. Wojskowych z Merlebach (chorąży p. Tudrej), Zw. Rez. i b. Wojsk. z Wittelsheim (p. Mrawicki), Koła S.P.K. z Metz (p. Krzysztoń), Polskiego Związku Katolickiego z Nancy (p. Szczepański), Polskiego Zjednoczenia Katolickiego z St.-Nicolas-Varangeville (p. Mikołaj Jaceczko) oraz Tow. Gimnastycznego „Sokół” z Pont-a-Mousson.

Wśród osobistości francuskich obecni byli pp. dr W. Jaeson, deputowany z okręgu St.-Nicolas, dr H. Martin, deputowany — mer Briey, Picquot, deputowany z Toul, M. Hoffer i C. Poncelet — deputowani z dep. Wogezów, radca departamentalny z kantonu St.-Nicolas, reprezentujący Przewodniczącego Conseil Général, senatora R. Gravier, pułkownik Louis Giorgi, radny miasta Nancy, reprezentujący mera tego miasta deputowanego dr. Webera, delegacja miasta Lamarche w Wogezach z M. Tourencq na czele itd., itd.

Osobistości polskie obecne na uroczystości, to przede wszystkim przedstawiciele organizacji, które były jej organizatorami, a więc dla Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów — jej sekretarz generalny dr Stanisław Paczyński, prezesi okręgów w Metz, p. J. Maszczyk i w Miluzie p. J. Bronowicki, sekretarz okręgu w Metz — Tudrej, dla Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — ks. kanonik H. Olszewski i p. Edward Korzeń, dla Association „France-Pologne” — jej skarbnik — p. Jan Skarbek, a dla Z.P.F. — prezes Jerzy Jankowski i członek Zarządu Jacek Dehnel. Poza tym widzieliśmy na uroczystości dr. Zygmunta Markiewicza z żoną, grupę oficerów Kompanii Wartowniczych z kapitanem Janem Borkowskim na czele, Komendanta II okręgu Związku Harcerstwa Polskiego — Stefana Landzberczaka itd., itd.

Na uroczystość przybył również przedstawiciel naszej bratniej organizacji „Ukraińskiego Ruchu dla Zjednoczenia Europy” p. Myhaltchoue, reprezentujący prezesa Ruchu dr. Musianowycza.

Po przybyciu na cmentarz publiczność zgromadziła się wokół grobu Antoinette Lix. Nowa tablica pamiątkowa, z napisem „A Marie-Antoinette Lix, héroïne française de l'insurrection polonaise de 1863 — Français et Polonais Libres. — 10.1.1963” i grób bohaterki pokryto barwami francuskimi, stara tablica ufundowana w swoim czasie przez „Souvenir Français” odnowiona — wszystko było przygotowane na uroczystość setnej rocznicy Powstania. Mer miasta St.-Nicolas-de-Port p. Marcel Wenck krótkim przemówieniem otworzył uroczystość i oddał głos Prezesowi Związku Polskich Federalistów. Przemówienie p. Jerzego Jankowskiego (które podamy w n-rze marcowym w tłumaczeniu polskim) poświęcone było problemowi walk o wolność, które stają się oficjalne i uznane przez rządy innych krajów dopiero wtedy kiedy odniosą zwycięstwo. W ramach swego przemówienia p. Jankowski odczytał ustęp z „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego” Adama Mickiewicza; jest to ustęp, którego pewna organizacja młodzieżowa we Francji nie chciała odczytać pod pomnikiem wieszczą w dniu swego 50-lecia. Kończąc swoje przemówienie, p. Jankowski poprosił Mera miasta St.-Nicolas o odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Orkiestra odegrała marsz żałobny Szopena i hymny narodowe, polski i francuski.

W czasie bankietu wydanego przez Mera dla ok. 30 osobistości polskich i francuskich zabrał głos gospodarz miasta p. Wenck; stwierdził on m.in., że po raz pierwszy w jego gminie zebrało się jednocześnie pięciu deputowanych i że fakt ten spowodowali polscy federaliści. Odpowiadając na przemówienie Mera, p. Jankowski opowiedział w jaki sposób doszło do obchodzonej tego dnia uroczystości i podkreślił zasługi p. Wencka i miejscowego dziekana p. Chery, bez pomocy których manifestacja nie byłaby do pomyslenia. Dziękując wszystkim za współpracę, p. Jankowski zwrócił się do deputowanych i podkreślił, że dzięki nim przerwana została tradycja — groźniejsza może dla Francuzów niż dla Polaków — że wszystkie uroczystości polsko-francuskie były właściwie manifestacjami francusko-komunistycznymi.

AKADEMIA

W dużej sali Felix Douai, w obecności ok. 400 osób, mer p. Wenck otworzył akademię ku czci Powstania Styczniowego i jego bohaterki Antoinette Lix.

Dr William Jackson, deputowany z okręgu St.-Nicolas zaczął swoje przemówienie oświadczając, i żprzemawia za wiedzą Rządu francuskiego i reprezentuje Parlament Republiki. W części historycznej swego przemówienia odtworzył on dzieje przyjaźni polsko-francuskiej. Wezwał on do zachowania tej solidarności między dwoma narodami, której świadectwo przynoszą ubiegłe stulecia.

Przedstawiciel Association „France-Pologne” p. Jan Skarbek, potomek starej emigracji polskiej, przedstawił obraz historyczny Powstania Styczniowego i na jego tle działalności Antoinette Lix w Polsce.

Dr Stanisław Paczyński, w imieniu Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów, przemawiając po francusku, przedstawił zebranym sytuację Polski pod rządami komunistycznymi i zakusy komunistów na emigrację polską w krajach wolnych (wyjątki z przemówienia w tłumaczeniu polskim zamieszczamy na innym miejscu).

Ostatnim mówcą był przedstawiciel Polskiego Zjednoczenia Katolickiego p. Edward Korzeń z Metz, który podkreślił ważność, dla Francji i dla Polski, zachowania przez społeczność polską we Francji języka i kultury polskiej.

Programem artystycznym kierował p. Marian Jędrzejowski z Wittelsheim, kierownik zespołu „Orzeł Biały”.

Przybyła z Paryża znana i lubiana przez Polaków we Francji śpiewaczka Weronika Bell odśpiewała kilkanaście pieśni śpiewanych w epoce Powstania Styczniowego. Akompaniował jej pianista Miłosz Magin, laureat nagrody Marguerite Long. P. Magin odegrał Poloneza as dur i Etude Rewolucyjną Chopina.

Zespół taneczny „Orzeł Biały” zaimponował Polakom i Francuzom obecnym na sali. Ci chłopcy i te dziewczęta, urodzeni we Francji odtanńczyli szereg polskich tańców narodowych z dużym odczuciem rytmu polskiego tańca i niesłychaną brawurą. Oboje pp. Jędrzejowscy mieli jeszcze jeden dowód więcej, że ich długoletnia praca nie poszła na marne. Obecna na uroczystości delegacja z dep. Vosges z deputowanym p. M.

Hoffer na czele zaprosiła zespół „Orzeł Biały” na występy do Epinal i Lamarche.

Drugim zespołem tanecznym była grupa uczniów pp. Piwowarczyków z Pont-a-Mousson (M.-et-M.), która rozpoczęła swój występ polonezem. Młoda Grażyna Piwowarczykówna zagrała na zakończenie uroczystości Menueta Paderewskiego.

Program artystyczny przeciągnął się o wiele dłużej niż było przewidziane. Na żądanie publiczności Weronika Bell przedłużyła swój recital, a do tańców wracano kilkakrotnie.

Uroczystość w St-Nicolas-de-Port miała olbrzymie echo w prasie, zarówno polskiej jak i francuskiej. Zapowiadały ją nie tylko komunikaty w gazetach i radio (Nancy — po francusku i Paryż — po polsku), ale całe artykuły poświęcone Powstaniu Styczniowemu i Antoinette Lix zamieszczane przez wielkie dzienniki regionalne o nakładzie kilkaset tysięcy egzemplarzy.

Następujące pisma piisały o manifestacji Związku Polskich Federalistów: polskie — „Głos Katolicki” (t), „Narodowiec” (d), „Tydzień Polski” (Londyn) (t), „Nowy Świat” (Nowy Jork) (d); francuskie: „Le Republicain Lorrain” (d) (Metz), „La Voix Lorraine” (Metz) (t), „L'Est Republicain” (Nancy) (d), „Lorraine Magazine” (Metz) (m), „Dernieres Nouvelles du Haut-Rhin” (Colmar) (d), „Liberte de l'Est” (Epinal) (d). Dzienniki (d) i tygodniki (t) poświęciły naszej uroczystości po kilka wzmianek i artykułów, a sprawozdania w dziennikach lotaryńskich zajmują niemal całą stronę.

Sprawozdania z naszej uroczystości nadały: telewizja francuska (w programie regionalnym) 22 stycznia, Radio Wolna Europa — 22 i 27 stycznia, R.T.F. — Radio Lorraine-Champagne z Nancy (po francusku) oraz R.T.F. z Paryża (po polsku) dwie audycje 28 i 31.I.63.

Jest to tylko bilans prowizoryczny!

KOMUNIKAT ZARZĄDU SPK W WIELKIEJ BRYTANII

„W związku z zapytaniem poszczególnych Kół SPK w sprawie wydawanego przez p. Bolesława Świdarskiego czasopisma „Kronika”, której redakcja mieści się pod adresem 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7 — zarząd SPK w W. Brytanii informuje Zarządy Kół SPK i zainteresowanych członków, iż p. B. Świdarski jest dzierżawcą lokalu w budynku SPK, gdzie prowadzi księgarnię pod firmą B. Świdarski. Umowa dzierżawna, oparta na decyzji sądu, obowiązuje obie strony do dnia 24 czerwca 1964 roku.

Jednocześnie Zarząd SPK w W. Brytanii stwierdza, iż nasze Stowarzyszenie nie ma nic wspólnego ze wspomnianym czasopismem „Kronika”.

Zarząd SPK w Wielkiej Brytanii

To nie tylko Koła SPK miały prawo stawiać sobie pytanie co robi pismo p. Świdarskiego pod dachem SPK, ale każdy komu wpadł w rękę pierwszy numer „Kroniki” i kto zadał sobie trud przeczytać w tym pierwszym numerze tylko pierwszą stronę. Dalsze strony i dalsze numery można streścić znaną rosyjską formułką: „Czto i trebowałos dakazat”.

UWAGA!

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy skutecznie na konto czekowe Związku Polskich Federalistów:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7323-28

TOWARZYSZ KARL HIENZ BARTSCH — NAZI NR. 368.207

Skandal we Wschodnim Berlinie (Pankow): nowomianowany minister rolnictwa komunistycznych Niemiec został w trzy dni później usunięty z rządu, z partii, itd.

Berliński korespondent dziennika „Le Figaro” p. Yves Cuau tak pisze na ten temat (11.II.63 r.):

„Ta afera jest ogromnie kłopotliwa dla rządu w Pankow, który bez przerwy wyszukuje byłych nazistów w otoczeniu kanclerza Adenauera. Urzędy p. Ulbrichta wykonują te poszukiwania z takim zapałem, że trudno uwierzyć, żeby przeszłość Bartscha była im zupełnie nieznaną. — Reakcja była brutalna i winowajca natychmiast pozbawiony urzędu. Ale można sobie postawić pytanie czy ta decyzja nie stała się nieuniknioną na skutek dokładności przedstawionych (przez jeden z dzienników zachodniego Berlina) dowodów.

Afera ta raz jeszcze prowadzi do postawienia dosyć palącego pytania: Ilu dawnych nazistów zajmuje obecnie kluczowe stanowiska w Niemczech Wschodnich?

Komisja badawcza „wolnych prawników” opublikowała niedawno listę 300 nazwisk. Widnieją na niej nazwiska pięciu ministrów p. Ulbrichta, wielu wysokich urzędników i kilku znanych dziennikarzy. Znaleźli się oni w sytuacji dość niewygodnej po „wylaniu” p. Barschta. Jest prawdopodobne, że Berlin Wschodni będzie zmuszony na czas jakiś przytłumić codzienne ataki przeciw „rewanżystom nazistowskim” z Bonn”.

Tyle francuski dziennikarz! Dla nas oczywiście nie ma „dobrych” i „złych” nazistów. Powiemy więcej: bardziej nas rażą naziści, którzy zaczęli się na urzędach w demokratycznych Niemczech Zachodnich. Bo w ostateczności w Niemczech Wschodnich służą oni nadal totalitarnemu państwu, które zmieniło tylko kolor: z brunatnego stało się czerwone.

Ale nie tylko urzędy tow. Ulbrichta nie dostrzegały nazistów we Wschodnich Niemczech: nie poświęciła im ani jednego numeru Zachodnia Agencja Prasowa, tak czuła na nazistów w Bonn. To nieładnie, tow. Męclewski, tak nam zatajać ciekawę rzeczy: interesują nas naziści wszędzie, a nie tylko tam gdzie tow. tow. Izydorzycykowski i Męclewskiemu wygodnie!

PARTIA CZUWA

Ukazujący się w Rzymie tygodnik „Vita” zamieszcza w numerze z 63 r. cztery artykuły dotyczące Kościoła w Polsce. Najwięcej miejsca pismo poświęca osobie Prymasa, którego fotografia zdobi zresztą okładkę.

Na jednej z fotografii zamieszczonych w tym numerze „Vita” widzimy Prymasa i biskupów polskich obecnych na Soborze. Na fotografii jest tylko jedna osoba, nie należąca do kleru: Jerzy Zawiejski, członek komunistycznej Rady Państwa. Radosna twarz komunistycznego dygnitarza wyraża zadowolenie z wypełnionej misji. Pismo „Vita” w legendzie pod fotografią opuszcza osobę Zawiejskiego. Jaka szkoda! Przecież widok tego dygnitarza między biskupami nasuwa najlepszą możliwą legendę: „Partia czuwa!”

Według zebranych przez nasze informacje, fotografia ta nie oznacza, że Zawiejski zostanie wkrótce mianowany sufraganem warszawskim. Podobno nie należy on także do kardynałów mianowanych przez Ojca św. „in petto”, to znaczy bez ogłaszania ich nazwisk!

Donoszą nam także z kół katolickich w Rzymie, że opiekunem Zawiejskiego w czasie jego pobytu w Rzymie był p. Konrad Sieniewicz, współwłaściciel baru-kabaretu „Mazurka” w Paryżu.

WALKA SOWIETÓW PRZECIW ZJEDNOCZONEJ EUROPIE Dokończenie ze str. 5

temu ustalona taktyka, zmierzającego do prewencyjnego uniemożliwienia narodowi polskiemu i innym narodom ujarzmonym, które ucierpiały od okupacji niemieckiej w czasie ostatniej wojny — rozwoju niezależnej myśli politycznej, która mogłaby dokonać wyboru między orientacjami. Brak wyboru — to pasywność, to pogodzenie się ze stanem obecnym, to w praktyce zgoda — niechętna, ale zgoda, — na pozostanie w orbicie sowieckiej. A o to przede wszystkim chodzi!

Ostatecznie, sprawa porachunków za barbarzyńskie rzezie hitlerowców w Polsce jest sprawą dotyczącą dwóch, czy trzech pokoleń, ale sprawa stosunku Polski do przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy może być i na pewno będzie sprawą 10 czy 15 pokoleń. Czy w takim decydującym momencie dla przyszłości naszego narodu i naszego kontynentu powinno zabraknąć głosu i choćby teoretycznego udziału wolnej części narodu polskiego? Przecież my na emigracji, którzy nie wróciliśmy do Kraju, żeby kontynuować politykę wolnej Polski — mamy większe możliwości zrozumienia i docenienia znaczenia rozwijających się procesów zjednoczenia Europy, niż pozbawieni informacji i zaciemnieni przez wrogą propagandę zaborcy sowieckiego w Kraju. A chodzi o ważny wybór, w najbardziej może decydującym o przyszłości Europy okresie historycznym. Nie wybór między Niemcami a Rosją, lecz wybór między Wschodem a Zachodem, między eurazjatycką wersją komunizmu — reprezentowaną przez Sowiety, a zachodnią i chrześcijańską kulturą — reprezentowaną przez Zjednoczoną Europę i — jeszcze szerszą — Wspólnotę Atlantycką.

Jeżeli polska emigracja polityczna zdecyduje się na wybór orientacji zachodniej — wpływ tej decyzji na nastroje w Kraju i w całej wschodniej Europie może być z czasem w swoich skutkach olbrzymi. Powinniśmy sobie z tego tak samo zdawać sprawę, jak to czynią nasi obecni wrogowie, sowieccy okupanci i mieć odwagę nie ulegania „odruchom warunkowym” stworzonym w nas przez ich maszynę propagandową, działającą nie w naszym, ale wyłącznie w ich interesie.

NASZ KODEKS SKRÓTÓW

Musimy wybrnąć z dwojakiego rodzaju trudności:

1. — Nazwy instytucji „europejskich” są bardzo długie
2. — Autorzy mieszkający w różnych krajach posługują się skrótami w językach używanych w tych krajach.

Dlatego też wprowadzać będziemy polskie słownictwo i polskie skróty.

Tak więc Europejską Wspólnotę Gospodarczą (zwaną popularnie „Wspólnym Rynkiem”) oznaczać będziemy skrótem E.W.G., Europejską Wspólnotę Węgla i Stali — skrótem E.W.W.S., Europejską Wspólnotę Atomową (t.zw. Euratom) — E.W.A.

Trzy Wspólnoty nazywa się często po prostu „instytucjami europejskimi”.

Zarządy tych Wspólnot nazywają się: dla E.W.G. i E.W.A. — „Komisją Europejską” albo po prostu „Komisją”; dla E.W.W.S. — „Wysoką Władzą”.

Przy każdym z tych zarządów funkcjonuje komitet ministrów fachowych państw-członków Wspólnoty, który nazywać będziemy po prostu „Komitetem Ministrów”.

OD ADMINISTRACJI

Przeprowadzamy obecnie porządkowanie naszej kartoteki. Dlatego też prosimy wszystkich naszych Czytelników o jak najszybsze skorygowanie nieprawidłowych względnie nieaktualnych adresów oraz nadesłanie nam adresów tych z pośród ich przyjaciół i znajomych, którzy, ich zdaniem, powinni otrzymywać nasze pismo. Z góry dziękujemy!